

zawołany stanął przed nim, rzekł: walcz ze lwym kiedy ci miło z dziećmi zwierzęty przestawać. Wyrok ten nie był zaraz dopełniony; dniem więc przedtym, nim lwy na mnie puszczać miano, w te słowa pisałem do Kalistena: Kończę życie, nadzieie przyszłego wzniesienia spełzły, tego mi tylko żal, iż dolegliwościom twoim ulgi dać niemogę. Prexaspes, pod którego strażą zostawałem, takową mi przyniósł odpowiedź. Lizymachu! Nieba przeznaczyły tobie panowanie, Alexander wziąć ci życia niezdola. Nie jest w mocy ludzkiej sprzeciwić się wyrokowi Bożemu. Odpowiedź takowa wzmogła mnie, wiedząc, iż ręka Boża i w szczęściu i w złym razie prawego człowieka wspiera, postanowiłem u siebie, stawiony gdy będę lwu na pożarcie, mężnie się bronić. Przyszedł dzień, ludu niezliczony miał być świadkiem trwogi, lub nieustraszenia moiego; pokonałem lwa. Wzięła rozżarzenie i wzniosła się na takowy widok zawarta w wielkim umyśle Alexandra wspaniałość, podał mi rękę i rzekł: Lizymachu! wracam ci moją przyjaźń, twoiej mi nie broń. Zapalczywość moja przywiodła cię do takiego czynu, na jakim Alexandrowi zbywa. Obdarzył mnie zatym łaskami i względami, poki żył ścisłej przyjaźni jego doznawałem, a gdy życia dokonał, my namiestnicy jego, podzieliliśmy między siebie państwa, ja mam Azyą w dzierżeniu moim. Teraz więc gdy wszystko mam, potrzeba jest moją Kalisten. Twarz jego wypogodzona nadgroda dla mnie, bo widzę z niej, iżem nie zbłądził, zmarszczenie każe być lepszym. Szczęśliwy jestem, iż czuią szczęście poddani moi, on szczęśliwszy, iż tę szczęśliwość i w nich i we mnie zdziałał,